



Rec.: Olga Płaszczewska, Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800-1850). Kraków 2003.

Andrzej Litwornia

chodniaka aspekty mitu orfickiego: „filozoficzna zasada współlistnienia czy wręcz przenikania się człowieka z innymi formami natury, przewyciężenie dualizmu materialno-duchowego, synestezyjny dar artysty-kreatora” (s. 293), zostają wprowadzone przez Słowackiego do *Godziny myśli*, ale zarazem twórca poddaje je przemieszczeniu, jak powiedzieliśmy dzisiaj: dekonstrukcji, ironicznej grze, ukazującej niemożność ich realizacji w przedstawianej rzeczywistości. Podobna zasada korzystania z mitu przez zaprzeczanie jego sensom występuje także, jak sądzę, w świecie poetyckim *Kordiana*.

Muszę też przyznać, że zaskoczeniem może być publikacja w *Antyku romantyków* studiów, skądinąd w pełni zasługujących na to, jednak bądź wykraczających poza problematykę całości – myślę o pracy Barbary Surowskiej *O kilku wierszach Rainera Marii Rilkego opartych na motywach antycznych*, bądź w nikłym stopniu związanych z nią, jak artykuł Krzysztofa Korotkicha i Wojciecha Wądołowskiego *Antoniego Malczewskiego wizja „świata-teatru”* (tu pojawiają się interesujące rozważania z zakresu poetyki) czy studium Ziarkowskiej *Dwaj romantyczni publicyści europejscy wobec tradycji klasycystycznej i klasycystycznej [...]*, w większej mierze poświęcone tematyce tradycji klasycystycznej niż klasycystycznej; podobne wątpliwości może budzić rozprawa Grażyny Golik-Szarawarskiej *„Idea słowiańska” u Mickiewicza i Tadeusza Zielińskiego*.

W zaproponowanym przez redaktorów układzie książki ujawnia się także brak twórczości Krasińskiego, wypada tu wszakże przypomnieć, iż problematyką tą zajmowała się w tomie *Inspiracje Grecji antycznej w dramacie doby romantyzmu* Grażyna Halkiewicz-Sojak, pisząc o Orfeuszu m.in. w utworach autora *Nie-Boskiej komedii*¹⁷.

Omawiana książka przedstawia antyk romantyków, domagać się wypada publikacji poświęconych antykowi innych formacji historycznoliterackich, również po to, by można porównać ich stosunek do antyku z podejściem romantycznym.

I jeszcze jedno na koniec. Gdybym miał wskazać na główną zaletę recenzowanego tomu, bez wahania powiedziałbym, że jest nią postawienie pytania o, jak to formułuje Maria Kalinowska, „kwestię kodu kulturowego w romantyzmie” (s. 9). Sądzę bowiem, iż problematyka ta należy do szczególnie interesujących i w dużej mierze nie przebadanych obszarów polskiego romantyzmu¹⁸. Ale, o czym pisałem, książka *Antyk romantyków* ma przecież o wiele więcej zalet.

Michał Kuziak

¹⁷ G. Halkiewicz-Sojak, *Orfeusz Mickiewicza, Krasińskiego i Norwida na tle tradycji motywu*. W zb.: *Inspiracje Grecji antycznej w dramacie doby romantyzmu*.

¹⁸ W serii „Antyk Romantyków” ukazała się ostatnio książka *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku* (red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004). Kolejną zapowiadaną publikacją jest *Świat z tajemnic wypowiedany. Metamorfozy mitów w „Samuelu Zborowskim” Juliusza Słowackiego* (red. M. Kalinowska, J. Skuczyński, M. Bizior). Następne tomy dotyczyć będą dziedzictwa starożytnego Egiptu, Babilonii i Grecji w sztuce oraz literaturze po XVII wieku (red. W. Szturc, J. Momro), wykładów lozańskich Mickiewicza (red. A. Nawarecki, B. Mytych) oraz rzymskich inspiracji w teatrze i dramacie XIX wieku (red. E. Wesołowska).

Olga Płaszczewska, WIZJA WŁOCH W POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ LITERATURZE OKRESU ROMANTYZMU (1800–1850). Kraków (2003). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 370, 2 nlb. + 6 wklejek ilustr.

Obraz Włoch w literaturze to nie tylko niezawodny probierz stosunku ludów Europy do tradycji śródziemnomorskiej, a więc do ich cywilizacyjnej ojczyzny – jest to również miara pojmowania związków sztuki i natury, oczywiście oglądanych we własnej obyczajowości. Naukowe studia nad kreowanym przez wieki mitem włoskiej Arkadii, często traktowanej

w kategoriach bezpowrotnie utraconego raju, rozpoczęto we Francji właśnie, i to krótko po połowie XIX wieku. Nieprzypadkowo też obszar literatury francuskiej na długo badania te zdominował. W Polsce w r. 1929 Mieczysław Brahmmer, 30-letni wówczas, przedstawił w biuletynie PAU streszczenie pierwszej części pracy omawiającej temat Włoch w literaturze francuskiego romantyzmu. W roku następnym praca ta ukazała się w „Rozprawach Wydziału Filologicznego”, nadal tylko jako część pierwsza, co jednak wystarczyło do uznania jej na Uniwersytecie Jagiellońskim za rozprawę habilitacyjną¹. Niestety, część druga nigdy nie wyszła – jej nieukończony maszynopis podczas wojny uległ zagładzie. Brahmmer już do owego tematu-rzeki nie wrócił, jako że w Rzymie podjął niemalże pionierskie u nas studia w zakresie polsko-włoskiej komparatystyki literaturoznawczej. W owej niedokończonej rozprawie zajął się stosunkiem francuskich romantyków *sensu largo* do Włoch i Włochów, a więc nie tylko podróżami po Włoszech (zarówno prawdziwymi, jak i wyimaginowanymi), ale także całą twórczością literacką, której kulturowe konteksty i topograficzne czy personalne realia odwoływały się do Italii. Omówił zarzuty wobec Włoch, wpływ wydarzeń politycznych na kształtowanie się ich obrazu, natomiast nie spróbował odbudować elementów stereotypowego widzenia Italii i jej mieszkańców. Chociaż ograniczył się tylko do literatury francuskiej, to ogrom nie przebadanego nadal materiału, moc tekstów, które należałoby zanalizować, jak i braki w literaturze przedmiotu ostatecznie wytrąciły mu pióro z ręki.

Olga Płaszczewska, młoda krakowska polonistka i italianistka, poczyna sobie bardzo śmiało, jak wskazuje tytuł jej książki – podejmuje bowiem próbę stworzenia komparatystycznej panoramy krajów włoskich zarówno w piśmiennictwie francuskim, jak i polskim, poruszając się ciągle w granicach pierwszej połowy w. XIX, nazwanej (nieco na wyrost – przynajmniej w polskiej rzeczywistości) okresem romantyzmu. Tom może rzeczywiście zaimponować tak kompozycją, jak i układem, nie mówiąc już o zasadności tez sformułowanych w spisie treści. Wiadomo jednak, że przy odpowiedniej selekcji materiału każda teza jest do udowodnienia. Nie mogą budzić zastrzeżeń bardzo ogólne, podsumowujące całość, akademickie i wyważone, jak na rozprawę doktorską przystało, wnioski – są bowiem na tyle syntetyzujące, że trudno się z nimi nie zgodzić. Wszystko to jednak przy założeniu, że autorka zapoznała się wcześniej z ogromnym materiałem, przeanalizowała go, dokonując umotywowanej selekcji, że przestudiowała gąszcz opracowań, zanim doszła do owych syntetyzujących tez.

Już pierwszy rzut oka na bibliografię oraz sformułowane na wstępie założenia sprawia, iż zaczynają się budzić niejake wątpliwości co do koherencji tytułu książki z jej zawartością. Dobór tekstów, które dokumentują wywód, poddany został chyba jednak przesadnej, nazbyt „surowej selekcji utworów, mających stanowić podstawę badawczą rozważań” (s. 26). Zasadniczą podstawą bibliograficzną francuskojęzycznego materiału jest dla autorki tom Gian Carla Menichellego, rejestrujący opisy podróży, choć są tam nie tylko teksty rzeczywistych podróżników. W owym rejestrze mamy około 380 pozycji odnoszących się do pierwszej połowy XIX stulecia (w tym 5 autorstwa Polaków)². Z tego to ogromu materiału Płaszczewska dokonuje bardzo skromnego wyboru, który chwilami wydaje się zdumiewająco arbitralny. Za taką można niewątpliwie uznać decyzję, aby została „z rozważań [...] wykluczona twórczość Stendhala, która ze względu na swoją odrębność zasługuje na oddzielne potraktowanie” (s. 27). Mogłoby to bowiem oznaczać, że np. pisarstwo Stendhala nie mieści

¹ M. Brahmmer: *Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego*. [Cz.] 1 [streszczenie]. „Bulletin de Academie Polonais des Sciences et Lettres”. Cracovie 1929; *Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego*. Cz. 1. „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU” t. 63 (1930), nr 2.

² G. C. Menicelli, *Viaggiatori francesi reali o immaginari nell'Italia dell'Ottocento. Primo saggio bibliografico*. Roma 1962. Spośród autorów polskich znaleźli się w bibliografii K. Gnoiński, A. Potocka, B. Potocki, F. Sadkowski, F. Trembicka, z których autorka uwzględnia jedynie Potocką i Sadkowskiego.

się w przyjętych przez autorkę kryteriach romantyzmu. Że jego italianizm, który kształtował przecież literackie gusty w całej Europie, pozostaje w jakimś kontraście z resztą tekstu. Wydaje się to równie trudne do przyjęcia, jak ewentualne pominięcie Mickiewicza w pracy o wizji Rosji w romantyzmie polskim!³ Po nieszczęsnej *Korynnie* pani de Staël, która popchnęła wyobraźnię czytelników w ślepy zaułek sentymentalnego kanonu widzenia Włoch, co najmniej dwa dzieła Henriego Beyle'a, wydane w r. 1817 i 1829, to nie tylko najwyższy przykład jego autentycznego italianizmu, ale też (w odróżnieniu od listów, dziennika i opisu obyczajów rzymskich z r. 1818, które wydrukowano dopiero w w. XX) jakże często już w owej epoce powielany wzór postaw wobec Włoch i Włochów, wręcz jeden z modeli ich literackiego opisu⁴. Powiedzmy sobie szczerze, że interpretacyjne pomysły Michela Crouzeta, które zdają się stanowić dla autorki tak złudne w tym przypadku *alibi*, czynią ze Stendhala raczej swoisty *specimen* – chyba tylko po to, aby tym bardziej uwydatnić jego znaczenie w konstrukcji francuskiej wizji Italii⁵. Nazwisko tego pochowanego pod włoskojęzycznym nagrobkiem italofila można z czystym sumieniem dopisać do znanego zdania Lechonia, że „Włochy nie byłyby Włochami, gdyby ich nie odkrył Goethe i Anglicy”⁶.

Wyraźnie zbyt mało uwagi poświęciła autorka także drugiemu z wielkich twórców masowego francuskiego italianizmu – Alexandre'owi Dumasowi ojcu, którego 10 tomów tzw. wrażeń z podróży stało się dla europejskiego czytelnika przedłużeniem Stendhalowskiej prozy. Zwłaszcza 4-tomowe, poświęcone Neapolowi dzieło *Le Corricolo*, które tak skrupulatnie zweryfikował Benedetto Croce, a do którego nawiązał i Gustaw Herling-Grudziński, utrwaliło egzotyczny obraz Neapolu i całego włoskiego południa. Owe *Impressions de voyage* to typowy przykład właśnie literatury bliskiej reportażu, o czym świadczy choćby karykatura pisarza w „Charivari” (*nb.* umieszczona jako frontispis bibliografii Menichellego), na której Dumas „idzie skacząc po górach”, a do torby z tekstem ma przytroczony wypełniony błagą bukłak z pęcherza.

Cała wizja Włoch u Francuzów opiera się więc w książce Płaszczewskiej w przypadku prozy na niewielu dziełach – od swoistej antologii *L'Italie pittoresque* (wydawanej wielokrotnie, począwszy od 1836 r.), poprzez Chateaubrianda, Balzaka, Alfreda de Musseta, Nodiera, George Sand, Alphonse'a Duprégo, Deschamps, Barthélemy'ego i Lamartine'a. W rozdziale o prozie artystycznej autorka słusznie poświęca bardzo dużo miejsca *Korynnie* pani de Staël, chociaż pomija milczeniem *Valerię* pani de Krüdner, która to powieść w listach osadzona jest nie bez kozery w weneckich realiach (jej też zawdzięczamy tak licznych w romantyzmie Gustawów). Natomiast chyba z obyczajowych powodów przemilczała Płaszczewska tekst Theophile'a Gautiera, który w obscenicznej parodii podróży *à la Sterne* definitywnie wyśmiał zdominowany przez miłosne przygody sposób opisywania Włoch – ów słynny list do Aglaé Josephine Sabatier, wielkiej muzy Baudelaire'a, krążący przez 40 lat w rękopisach, a wydany ostatecznie fikcyjnym nakładem Imprimerie du Musée Secret du Roi de Naples⁷. Trochę szkoda, gdyż nic lepiej nie ujawnia struktury i recepcji motywu niż parodia!

³ Jednym z pierwszych włoskich studiów, do którego odwołuje się prawie cała tradycja badań nad Stendhalem w Italii, jest tom P. P. Trompea *Nell'Italia romantica sulle orme di Stendhal* (Roma 1924), otwierający „Studi di Letteratura e d'Arte”. Ta właśnie książka uświadomiła czytelnikom np. to, że Matilde Dembowska Viscontini, pierwsza włoska miłość pisarza, nie była Rosjanką, lecz Polką.

⁴ Zob. Stendhal: *Rome, Naples et Florence en 1817, ou Esquisses sur l'Etat actuel de la société, des moeurs et des arts*. Paris 1817; *Promenades dans Rome*. T. 1–2. Paris 1829; *Journal d'Italie*. Paris 1911; *Pages d'Italie. L'Italie en 1818, moeurs romaines*. Paris 1832; *Correspondance (1842)*. Éd. H. Martineau. T. 1–10. Paris 1933.

⁵ M. Crouzet, *Stendhal et l'italianité*. Paris 1982.

⁶ J. Lechoń, *Dziennik*. T. 2. Londyn 1970, s. 22.

⁷ T. Gautier, *Lettre à la Présidente. Voyage de Italie en 1850*. Paris 1890.

Obrazy poetyckie Włoch autorka oparła natomiast, w wyniku surowej selekcji, na tekstach Lamartine'a, Delavigne'a, Barbiera i Alfreda de Musseta. A można było i tym razem w materiale francuskim przebierać do woli. Również teatr francuski częściej nawiązywał do włoskich realiów i tematów, niż wynikałoby to z przytoczonych w książce dramatów de Musseta. Cięcia i selekcja były nieuniknione, ale chyba wypadałoby je lepiej uzasadnić. Odnosi się bowiem wrażenie, że przy całym prawie autorki do stanowienia własnych kryteriów przy doborze tekstów – zasad, z jakimi czytelnik *nolens volens* musi się pogodzić, w rozprawie zabrakło zbyt wielu utworów, które może są dziś trudniej dostępne, a może tylko mniej opracowane. Zostaje niedosyt spowodowany zapewne przesadną ostrożnością, i to nie tylko interpretacyjną, trudną do zrozumienia w pracy naukowej obawą wyjścia poza kanon autorów dobrze już znanych. Oczywiście, literatura przedmiotu nie powinna zastępować samych faktów. Elementów, z których analizy buduje się syntezę. Analizować należy zawsze teksty, rekonstruując ich kontekst, a nie przesadnie ufać opracowaniom literaturoznawczym. Zastosowana metoda ogranicza niewątpliwie nowatorstwo tej jakże błyskotliwie pomyślanej książki, która w *stricte* romanistyczne ujęcie tematu wnosi raczej niewiele nowego. Ma się wrażenie, iż mistrz Brahmer więcej w swoim czasie wykazał tu nie tylko odwagi i inicjatywy, ale również pokory i cierpliwości.

Całkiem inaczej mieć się powinna rzecz z polskimi źródłami, których jest w ogóle mało i choćby z tej racji należałoby starać się przeanalizować je możliwie wszystkie. Nie od rzeczy byłoby wspomnieć chociaż w przypisie o polskiej recepcji niektórych tekstów francuskich, przetłumaczonych i opublikowanych w pierwszej połowie XIX stulecia. Przekład *Korymny pióra Lucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej* i Karola Wittego ukazał się w Warszawie dopiero w r. 1857, ale co najmniej dwie podróże Francuzów do Włoch trafiły do polskiego czytelnika wcześniej: hrabiego de Forbina *Souvenirs de Sicile* z r. 1823⁸ i hrabiego Ferdinanda de Géramba (generała zakonu trapistów, posługującego się imieniem zakonnym Marie-Joseph) *Voyage de la Trappe à Rome* z r. 1838⁹; w tej ostatniej światobliwy opat przedstawia m.in. zabiegi mające na celu pojednanie z Rzymem księdza de Lamennais, jakże ważnego dla religijności Mickiewicza. W latach trzydziestych kanonicznym opisem Italii był u nas przekład Franciszka Salezego Dmochowskiego książki Jules'a S. C. Dumonta d'Urville: *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii*, który ukazał się w paru tytułowych edycjach¹⁰.

Bibliografia polskich tekstów jest tu jednak również skromna i – poza wydanymi wtedy, tj. w rygorystycznie utrzymanych przez Płaszczewską granicach czasowych 1801–1850, opisami odbytych podróży – zawiera jedynie poezję i prozę Krasieńskiego, szeroko potraktowany dorobek Słowackiego, parę wierszy Mickiewicza i Zaleskiego, kilka opowiadań Kosińskiego, dramaty Gallego i Szadbeja oraz utwory Norwida. Wśród tekstów pomocniczych znaleźć można nieco więcej dzieł Krasieńskiego, Mickiewicza i Słowackiego, ale także, co dziwne, *Marię* Malczewskiego, w której „włoskość” ogranicza się przecież do jednego zdania: „Czy znasz weneckie zapusty?”, i następujących po nim wersów 681–696.

⁸ L.-N. Forbin, *Wspomnienia Sycylii*. Warszawa 1830. Tom ukazał się w redagowanej przez M. Dembińskiego, a wydawanej przez F. S. Dmochowskiego serii „Wybór Najciekawszych i Najnowszych Podróży”, a na ostatnich sześciu stronicach uzupełniał go *Zwiedzenie przez młodego Sasa wulkanu Chimaka w Peru*.

⁹ *Podróż do Rzymu ks. M. J. Géramba, opata i generała zakonu trapistów. Z drugiego wydania w języku francuskim tłumaczona przez x. S. Sfnarskiego*. T. 1–2. Wilno 1849. Géramb był autorem opisu pielgrzymki do Jerozolimy i na Synaj w latach 1831–1833, którego edycję rozpoczęto w Raciborzu w 1847, natomiast wydano w 3-tomowej całości w Wilnie w 1852 roku.

¹⁰ F. S. Dmochowski, *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii przez ...*, z 48 rycinami na miedzi przez F. A. Dietrich. Cz. 1–2. Warszawa 1837; wyd. 2: 1838. Autorka wspomina ten tekst na s. 108, ale jako dzieło tłumacza.

Autorka dokonuje już we wstępie takiej ilości samoograniczeń materiałowych, że w zasadzie od pierwszych stron jej książka budzi czujność czytelnika, zwłaszcza wobec wielkiej obietnicy zawartej w tytule tomu. Píše więc: „Pomijam kwestie funkcjonowania w twórczości poszczególnych autorów reminiscencji, aluzji i nawiązań do lektur włoskich, gdyż stanowią one osobne zagadnienie badawcze i nie wiążą się z obrazem Italii, jaki kreują twórcy pierwszej połowy XIX wieku. Skupiam natomiast uwagę na utworach o charakterze podróży i fikcji literackiej” (s. 28). Kolejnym składnikiem tego *credo* jest oświadczenie: „Interesującym uzupełnieniem moich rozważań byłaby również refleksja nad obrazem Italii zawartym w romantycznej epistolografii” (s. 28, przypis 62), co oznacza, że, niestety, i z tych arcywaznych świadectw stylu i mentalności epoki właściwie postanowiono zrezygnować. A przecież to właśnie list był dominującą formą opisu podróży w tych powerterowskich czasach, a odrzucenie go *a priori* pozbawia nie tylko rozprawę zasadniczych źródeł materiałowych, ale także obraz ówczesnej literatury – jednej z najczęściej stosowanych form stylistycznych. Z samej tylko kilkunastotomowej korespondencji Krasińskiego (czasami w tomie cytowanej, mimo owej surowości kryteriów) można by skonstruować interesującą rozprawę na temat jego wizji Italii. Niestety, autorka rezygnuje tym samym z korzystania z rękopisów, a jest to kolejne zubożenie bazy materiałowej, na której powinna oprzeć się rozprawa o tak szeroko zakrojonej perspektywie badawczej.

Płaszczewska, pomimo tych ograniczeń, deklaruje: „analiza dotyczy sposobu, jaki w dziełach literackich oraz »podróżach«, sytuujących się na pograniczu literatury i dokumentu, postrzegana i przedstawiana jest Italia, a więc przestrzeń o określonych walorach estetycznych, obowiązujących regułach życia i panujących zwyczajach. Biorę również pod uwagę uprzywilejowane przez romantyków miejsca i analizuję sposoby ich artystycznego ewokowania w literaturze” (s. 28). Niełatwo jednak znaleźć w tomie wyczerpującą odpowiedź na pytanie, jak i kiedy tworzy się ów romantyczny kanon opisu Włoch ani jakie były jego konstytutywne elementy. O ile bowiem klasycystyczna wizja tego kraju opierała się nadal na posthumanistycznej koncepcji szukania śladów wielkiej przeszłości antyku, a jego mieszkańców traktowano nie inaczej jak zdegenerowanych niszczycieli dawnej kultury, o tyle sentymentalny obraz podkreślał malowniczość ruin owej utraconej Arkadii Europy, szczęśliwie zdominowanych przez przyrodę. Romantycy natomiast raczej widzieli w oglądanej przez nich Italii egzotyczną krainę umarłych, zamieszkiwaną obecnie przez równie malowniczy, bo już całkowicie zdziczały lud. Obyczaje włoskiego Południa czy krajów położonych za Pirenejami stanowiły skansen tradycji średniowiecznych przemieszanych z lewantyńskimi, wśród których podróżnik z północy Europy poruszał się niepewnym krokiem odkrywcy lub konkwistadora. Bardzo to przecież charakterystyczne, że nawet tytułowa Korynna, co słusznie podkreśla autorka, nie jest pełnej krwi Włoszką. Sieneński anglista Atilio Brillì (którego studium tom Płaszczewskiej wiele zawdzięcza) najnowszą swą książkę, poświęconą wyobrażeniu Włoch i Włochów XIX w. w świadomości podróżnych spoza Alp, zatytułował „Kraj romantycznych zbójców”¹¹.

Właśnie mieszkańcom Italii, sposobom ich postrzegania, owym dla Słowackiego „podstępny” Włochom poświęca autorka zasadniczą część swego tomu, jako że jej „uwaga badawcza koncentruje się także na kreacjach postaci Włochów, pozytywnych i negatywnych cechach fizycznych i rysach charakteru, które w literaturze romantycznej zaczynają funkcjonować na zasadzie wątków obiegowych, tworząc rodzaj stereotypowego portretu mieszkańca Italii, możliwy do odczytania z większości utworów” (s. 28). Chociaż nadal nie do końca zdefiniowany został problem teoretyczny, dotyczący stereotypu socjologicznego czy artystyczno-literackiego, oraz praktyczny aspekt, jakim jest określenie środków językowych

¹¹ A. Brillì, *Un paese di romantici briganti. Gli italiani nell'immaginario del Grand Tour*. Bologna 2003. Ostatnio ukazała się kolejna jego praca poświęcona warunkom podróży w w. XIX: *Viaggi in corso. Aspettative, imprevisti, avventure dell'viaggio in Italia*. Bologna 2004.

budujących taką wizję, przyznać należy, że to niewątpliwie najciekawsza część całego tomu, aczkolwiek i tutaj nieco polskiego materiału dałoby się dorzucić, i to bardzo lekką ręką.

Mocno natomiast dyskusyjna wydaje się zasadnicza przecież dla komparatystycznego charakteru całej książki decyzja „przedstawienia niektórych tylko aspektów dziewiętnastowiecznego italianizmu na podstawie analogii i różnic w sposobie postrzegania Italii, zachodzących pomiędzy literaturami polską i francuską okresu romantyzmu” (s. 29). Biorąc bowiem pod uwagę potencjalnie ogromną ilość godnego analizy materiału francuskiego i prawdziwą mizериę polskiego ma się wrażenie porównywania dwu wielkości absolutnie nieprzystających. Ewentualne analogie występują jedynie w początkach w. XIX, kiedy panować będzie na obu obszarach sentymentalna lub klasycystyczna estetyka percepcji Włoch, ale już gdzieś od 1820 r. Polacy będą postrzegać Italię inaczej niż Francuzi – raczej podobnie jak inne nacje Europy północnej, a więc Anglicy, Skandynawowie i Niemcy, a już szczególnie jak rosyjska arystokracja. Dominować zacznie fascynacja sztuką, historią i naturą śródziemnomorską, odmiennością klimatów i związanych z tym różnic temperamentów i obyczajów, połączona z poszukiwaniem rzymskich korzeni samego podróżującego, w naszym przypadku ziemianina, paradoksalnie przemieszanym z idealizacją własnej, pozostawionej choćby na krótko ojczyzny.

Dla Francuzów Italia była zawsze o wiele mniej egzotyczna, gdyż ich kraj, a przede wszystkim regiony południowe, postrzegane jako dawne prowincje starożytnego imperium, stanowiły od XVI w. teren śródziemnomorskiego *Grand Tour*. Z tej też racji bardziej surowo, zwłaszcza w w. XIX, traktować oni będą zdegenerowanych, ich zdaniem, mieszkańców Półwyspu Apenińskiego, krainy nadal ogromnych kontrastów społecznych, skrajnej nędzy ludu i przepychu sfer rządzących, a szczególnie najwyższego kleru. Na ten stan rzeczy synowie antyklerykalnej republiki, jak i wyznawcy cywilizacyjnej misji napoleońskiej spoglądali najczęściej ze zniecierpliwieniem, czasem z rozbawieniem, niemal zawsze z góry, a w najlepszym wypadku protekcyjnie. Bardzo też słusznie Płaszczewska zwraca uwagę na zjawiska tak trudno zrozumiałe dla mieszkańców północnej Europy: na żyjących z dnia na dzień neapolitańskich „lazzaronów” czy przymażeńską instytucję „cicisbeizmu”, które stanowiły obyczajowe kurioza obrazu Italii w literaturze, były źródłem niewybrednych dowcipów.

Pominięcie kilku istotnych polskich tekstów niewątpliwie osłabia możliwość prześledzenia procesu powstawania i u nas stereotypu Włocha i Włoch, na czym autorce tak bardzo zależy. Trudności w tej mierze odczuwała już Lucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa, która ostrzegła, że „nie trzeba myśleć, iż Włochy są krajem, do którego jakie bądź ogólne rysy zastosować się mogą. Włochy mieszczą w sobie sto, dwieście, trzysta krajów, z których każdy ma swoją osobną historią, statystykę, literaturę, narodowy własny strój, obyczaje, język, sztukę, swe sympatie i antypatie gorące i żwawe. Każda tam nie tylko stolica, lecz miasto, miasteczko, nieomal wioska, ma swą samodzielną architekturę, swój zupełnie odrębny we wszystkim typ, całkiem ją różniący od sąsiednich miast i wiosek, a wspólna ich do siebie nienawiść jeszcze większy między nimi kładzie przedział. Jednostajność ustaw i rządu ani tych charakterystycznych rysów dotąd nie zagładziła, ani uczuć nie jednoczy”¹². Stereotyp ten zaczął kształtować się w polskiej mentalności już co najmniej od drugiej połowy w. XVIII, tyle że głównie w prywatnej korespondencji oraz na łamach czasopism – a więc w kolejnym wielkim zbiorze materiałów źródłowych, z którego autorka przy konstrukcji swojej rozprawy zrezygnowała¹³. W ten to sposób powstała, z jednej strony, farsowa wizja Italii, rajskiego

¹² Ł [ucja] z G [iedroyciów] R [autenstrauchowa], *W Alpach i za Alpami*. T. 1. Warszawa 1847, s. 58. Wyd. 2: 1850.

¹³ W roku 1785 na łamach kierowanego przez P. Świtkowskiego „Magazynu Warszawskiego Pięknych Nauk, Kunsztów i Różnych Wiadomości Dawnych i Nowych, dla Zabawy i Pożytku Osób Obojczy Płci, Wszelkiego Stanu i Smaku” ukazał się artykuł *Charakter Włochów*, którego autor za podstawową cechę tego charakteru uznawał „żywość imaginacji” oraz „łatwe zapalenie się”, przy czym zdawał sobie doskonale sprawę z rozwarstwienia społecznego oraz innych czynników wpły-

ogrodu beztroski, lenistwa, miłości i wina, znana np. z popularnej literatury galicyjskiej, o czym świadczy chociażby śpiewka pochodząca z trudnego do zidentyfikowania wodewilu (niewątpliwie wystawianego jeszcze przed zjednoczeniem Włoch, jak na to wskazują polityczne realia Królestwa Lombardzko-Weneckiego), a przedrukowywana w popularnych zbiorach aż poza początek w. XX¹⁴, z drugiej zaś strony – stereotyp tęsknego kraju romantycznych kochanków, utrwalony przez Juliana Korsaka w arcypopularnej wówczas *Barcaroli* z 1840 (inc.: „Po dolinie Brenta płynie, po niej suwa cię gondoli”), do której muzykę napisał Stanisław Moniuszko.

Więcej szkody niż pożytku przynosi książce decyzja: „Zawarte w rozprawie rozważania dotyczą utworów powstałych w okresie od 1800 do 1850 roku” (s. 26), które to półwiecze już w tytule nazwane jest okresem romantyzmu, co rozumieć można ewentualnie jako hołd złożony pionierskiej pracy Brahmera¹⁵. Co do romantyczności tak określonego przedziału czasowego – być może, jest to prawda w przypadku literatury francuskiej, ale nie obejmuje on romantyzmu w naszej literaturze. Z jednej strony, trudno za romantyczny opis uznać wydaną w r. 1820 w Warszawie *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816* Stanisława hr. na Skrzynnie Dunina Borkowskiego, który oświadczał już na wstępie: „pisząc podróż moją do Włoch szukałem własnego oświecenia, zbierałem więc troskliwie to wszystko, czego na próżno w innych podróżach znaleźć pragniemy. [...] Umieściłem [...] to tylko, co mi się zdawało prawdziwie użytecznym, a tak wszystkie pstrę, niedorzeczne anekdoty, próżne dowcipy koncepta i złośliwe, kosztem obcej sławy bawiące żarciki, nie znalazły tam miejsca”¹⁶. Czy brzmi to jak deklaracja romantycznego podróżnika?

Niestety, autorka postanowiła nie brać zasadniczo pod uwagę utworów nie drukowanych po tak rygorystycznie określonym czasie, tzn. po połowie wieku. Czytelnik może w pierwszej chwili pomyśleć, że zastosowane zostało kryterium immanentne wewnętrznej historii Włoch, że rok 1850 to rok odnowy po kompromitującej Sabaudczyków bitwie pod Nowarą i po upadku Republiki Rzymskiej. Tak wszakże nie jest, a więc lepiej było w myśl tej samej zasady przyjąć przełomowe dla dziejów Italii daty 1860 lub nawet 1870, kiedy dokonuje się ostateczne zjednoczenie polityczne całych Włoch. Jednak ta drakańska zasada odrzucenia wszystkiego, co ukazało się po r. 1850, nie jest konsekwentnie stosowana, osobliwy bowiem „wyjątek od reguły chronologicznej stanowią [...] tak zwane »nowele włoskie« Cypriana Norwida, których jednak ze względu na rolę, jaką odgrywa twórczość tego poety w romantyzmie polskim, nie można pominąć, gdyż są one integralną częścią literackiej pa-

wających na różnorodność zachowań mieszkańców Italii – zob. T. Kostkiewicz, *Il carattere degli italiani secondo il „Magazyn Warszawski” del 1785*. W zb.: *Munera Polonica et Slavica Riccardo C. Lewański oblata*. S. De Fantis curante. Udine 1990. Również lwowskie „Rozmaitości” w r. 1822 zamieściły anonimowy opis Sycylii, a ich warszawski imiennik 5 lat później krytyczny artykuł poświęcony obyczajom ówczesnych Rzymian – zob. *Podróż przez Sycylię*. „Rozmaitości” 1822, nr 66/67. – *Obyczaje teraźniejszych Rzymian*. „Rozmaitości Warszawskie” 1827, nr 16. Przed połową stulecia publikowała teksty o Italii „Biblioteka Warszawska” – zob. K. Estreicher, *Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach „Biblioteki Warszawskiej” z lat 1841–1874*. Kraków 1875. Wystarczy przywołać A. Cieszkowskiego *Kilka wrażeń z Rzymu*. (*Wyjątki z listów*) („Biblioteka Warszawska” 1842, t. 1) obok wzmiankowanych w rozprawie, a na łamach tego pisma po raz pierwszy opublikowanych A. A. Kosinińskiego prozaicznych obrazków, takich jak *Powstanie w La Chiesa*. *Wyjątek z pamiętników mojego ojca czy Ruiny Arquino*, które ostatecznie wydano w jego *Powiadaniach i opowiadaniach żołnierskich od 1799 do 1812 roku* (t. 1–3. Lipsk 1845).

¹⁴ *Nie maś jak w italskim landzie...* W zb.: *Śpiewnik kieszonkowy. Zbiór najulubieńszych pieśni polskich*. B.m.r. [około 1914?, być może u F. Foltyna w Wadowicach], s. 144–145.

¹⁵ W kilka lat po rozprawie Brahmera obroniona została na wrocławskiej romanistyce skromna praca doktorska, w której autorka podjęła niełatwe zadanie opisanie włoskich podróży na przestrzeni literatury francuskiej całego XIX wieku. Warto ją przypomnieć: I. Kupka, *Italienreisen in der französischen Literatur des 19. Jahrhunderts*. Breslau 1936.

¹⁶ S. Dunin Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*. Warszawa 1820, s. II–VI.

noramy tego okresu, a ponadto ich problematyka odnosi się bezpośrednio do romantycznej Wenecji i Rzymu” (s. 26–27). Napisane i wydane w 1850 r. wspomnienie malarza Byczkowskiego, którego Norwid upamiętnił w *Menego*, nie budzi zastrzeżeń. Jednak pozostałe teksty, jak *Wspomnienia weneckie* z 1876 r. czy trzy nowele z r. 1883, wydane dopiero przez Miriamę (przez Gomulickiego zatytułowane w r. 1963 *Trylogia włoska*), na tyle naruszają to surowe kryterium, że równie zasadnie powinna znaleźć się w książce np. analiza wielu włoskich poezji Lenartowicza.

Trudno więc dać się przekonać, że zarówno *Kartki z podróży 1858–1864* Józefa Ignacego Kraszewskiego, jak też *Podróż do Włoch* Józefa Kremera, której druk rozpoczęto w Wilnie w r. 1859, nie zasługiwały na uwzględnienie w rozprawie o romantycznej wizji Włoch, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę ogromną rolę, jaką oba te opisy odegrały w kształtowaniu się polskiego wyobrażenia Italii w następnych dziesięcioleciach. Wyłączona spośród materiałów została również „interesująca i bogata pod względem poznawczym *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty* Michała Wiszniewskiego (Warszawa 1848)”, którą autorka pomija w swej analizie, „gdyż bardziej niż literacką »podróżą« jest barwnym wykładem z historii sztuki Włoch, omawia ją S. Burkot w cytowanej pracy [...]” (s. 108, przypis 333)¹⁷.

Rezygnacja z tekstów, które w epoce pozostały w rękopisach (choć i w tym przypadku trudno mówić o żelaznej konsekwencji, jak wskazuje wydany dopiero w 1899 r. pamiętnik Anny Potockiej *Voyage d'Italie 1826–1827*), spowodowała, że czytelnik nie dowiaduje się niczego o bodajże jedynym polskim opisie sentymentalnym Włoch. W tym samym bowiem czasie co Borkowski, a więc od lata 1816 do końca wiosny 1818, wojażowała po Europie, głównie po Italii, Maria z Czartoryskich Wirtemberska, której przed ćwierćwieczem z górą wydany z rękopisu zbeletyzowany pamiętnik podróży, najciekawszy bodajże u nas przykład wojażu sentymentalnego *à la Sterne*, Płaszczewska przemilczała. Szkoda bardzo tego tekstu, gdzie w rozdziale 11 siostra księcia Adama Jerzego każe swej bohaterce wygłosić interesujący, choć raczej niejednoznaczny pean na cześć Italii:

„Włochy owe, te sławne, z tylu względów ciekawe Włochy – z pięknym swym niebem, z strojną swą ziemią ukazały się nam! Z brzegu góry patrząc, hojne pola Lombardii u nóg się naszych rozwinęły: hojne, trzykroć hojne, jakby na gody Cerery i Bachusa ustrojone: gdzie tylko wzrok mógł zasięgnąć, zagony rozmaitym zbożem, kukuruzą, koniczyną, grochem *etc.* kwitnęły. Nad nimi drzewa, a najwięcej morwowe, rzędami sadzone, od stóp których winne, wijące się latorośle, od drzewa do drzewa zarzucane, tysiączne girlandy tworzyły. Pola te tak urządzone zdały mi się obszerną wiejską salą do tańca, w której tanecznicy rzędem stojąc naprzeciw siebie za ręce się trzymali kwiecistymi uploty. Żywe płoty z różnych krzewów, między którymi mirt kwitł i granaty, zasłaniały murki winnice grodzące, furtki, schodki, ławki przy nich kamienne, które każde rysować by się chciało. Ubiory wiejskiego ludu tak malowane, osły nawet, z dużymi koszami pełnymi ogrodzin, nabiału lub kwiatów, które się co chwilę spotykają, wszystko mnie zachwycało i nigdy wrażenia, co na mnie uczynił ten pierwszy poranek do Włoch wjeżdżając, zapomnieć nie potrafię. [...] Wprzód kilka mniejszych miasteczek przelecieliśmy i tyle, ile okolica cała obfita i strojną stawiała mi się, tyle te małe miasteczka ciemne i brudne! Nie tylko wiele w nich żebraków, lecz można mówić, że cała ludność jedynie z żebraków się składa – i z okropnych żebraków, brudniejszych, nędzniejszych, bardziej schorzałych, jak gdziekolwiek u nas”¹⁸.

Trudno o jaskrawszy przykład sentymentalnego stosunku do Italii – sielankowy teatr przyrody, którego mieszkańcy są kolorowym uzupełnieniem wiosek, kontrastuje z budzą-

¹⁷ Autorka pomija również „nieco późniejsze *Listy z podróży po Włoszech* Konstantego Gasińskiego (Lipsk 1853), wspomniane także w pracy S. Burkota” (s. 108, przypis 333). Wymieniona w cytatach praca S. Burkota to *Polskie podróżopisarstwo romantyczne* (Warszawa 1988).

¹⁸ M. Wirtemberska, *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*. Z rękopisów opracowała i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz. Warszawa 1978, s. 125–127.

cym odruch niechęci obrazem miasta, nienaturalnego środowiska, kojarzonego z degeneracją i chorobą. Parę stron wcześniej, opisując nocny przejazd przez Alpy, autorka *Malwiny* wprowadza również konwencję gotycyzującą. Kilkanaście stron dalej opisuje w stylu, którego nie powstydziliby się jej matka, autorka *Pielgrzymy w Dobromilu*, wzruszające spotkanie z biednym polskim księdzem wracającym do domu z pielgrzymki do Loreto. No cóż, chyba właśnie tekstu Wirtemberskiej szczególnie brakuje w pierwszym rozdziale omawianej książki.

Autorka, oczywiście, w pełni zdaje sobie sprawę, że jej praca nie ma charakteru pionierskiego, jeśli chodzi o analizę polskiej literatury podróżniczej owego czasu, przyznaje bowiem: „Zagadnieniu polskiej »podróży włoskiej« poświęca część swoich rozważań Stanisław Burkot w dotyczącym wędrówek po północnych i południowych krajach Europy rozdziale monografii *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*” (s. 25)¹⁹; ma jednak pełne prawo do stwierdzenia, że – pomijając ów skromny zarys – „Nie istnieje [...] ani jedna pozycja w sposób przekrojowy prezentująca stosunek polskich twórców okresu romantyzmu do Włoch” (s. 17). Dotychczasowe opracowania dotyczyły poszczególnych tekstów literackich, w najlepszym przypadku pojedynczych autorów, a podjęta ostatnio próba syntezy też objęła jedynie podróżopisarstwo²⁰. Co więcej, nadal nie istnieje żadna polska bibliografia, żaden rejestr, w którym zebrane zostałyby polskie teksty literackie związane z Włochami. Ale gdyby nawet coś takiego stworzyć, to i tak niełatwo byłoby konkurować z francuskim repertorium Menichellego, gdzie opisów podróży, wprawdzie w odniesieniu do całego XIX wieku, jest około 2000. Trzeba więc obiektywnie przyznać, że brak takiego kompendium w dużym stopniu utrudnił autorce orientację w rzeczywistym stanie polskich zasobów, w ilości i charakterze tekstów, a więc w materiale, który należało poddać analizie, aby odtworzyć rzeczywisty, nie zaś oparty na statystycznej próbie obraz Italii w naszej kulturze literackiej pierwszej połowy XIX wieku.

Można na gorąco pokusić się co najwyżej o wskazanie kilku utworów, które szkoda że nie zostały wzięte pod uwagę przy budowaniu bazy materiałowej omawianego tomu. Na samym początku stulecia podróżowała do Włoch Waleria ze Strojnowskich Tarnowska, która zostawiła dwutomowy francuski opis tego wojażu²¹. W roku 1825 z Troyes do Lombardii wybrał się Franciszek Wołowski²². Burzliwe lata „Przedwiośnia Ludów” w Italii przedstawiła Aniela z Kuszłów Walewska, pisująca pod pseudonimem Wanda Odrowąż²³, a jej wspomnienia to ważne źródło do badań nad pobytem Mickiewicza w Rzymie w 1848 roku. Ciekawy *Opis podróży do Włoch w r. 1844* zostawiła Klementyna z Tańskich Hoffmannowa, lecząca w owym czasie w Italii raka piersi²⁴. Natomiast Antoni Edward Odyniec tak mocno zbeletryzował swoje, nie zachowane w oryginałach listy z podróży w latach 1829–1830 z Mickiewiczem, że może ostrożniej byłoby nie mieć zaufania do tego powiatowego Eckermanna z Borun.

Relację z wędrówki po Trieście oraz z rejsu do austriackiej Wenecji zostawił Ludwik

¹⁹ W książce Burkota (*op. cit.*) podróże do Włoch omówione są na s. 347–373 i obejmują więcej tekstów niż tom Płaszczewskiej. *Nb.* warto przypomnieć francuską wersję tego rozdziału: S. Burkot, *Les Descriptions des voyages polonais en Italie à l'époque du romantisme*. W zb.: *Viaggiatori polacchi in Italia*. A cura di E. Kanceff e R. Lewanski. Genève [1988].

²⁰ Romantycznym podróżom do Włoch poświęcony jest rozdział 5 pierwszej, omawiającej tradycję, części rozprawy doktorskiej D. Kosińskiej-Donderi *Obraz Włoch i motywy włoskie w prozie polskiej 1918–1956* (Wrocław 2003), która powstawała równoległe z rozprawą Płaszczewskiej.

²¹ Zob. *Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej 1803–1804*. „Przegląd Polski” 1897, t. 1.

²² F. Wołowski, *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*. Paryż 1845.

²³ W. Odrowąż, *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848*. Poznań 1850.

²⁴ Pierwszy fragment tego dziełka ukazał się w t. 7 *Pism pośmiertnych*, reszta w opublikowanym przez wdowca zbiorze *Notatki*. Zob. K. z Tańskich Hoffmannowa: *Rozmaitości*. T. 1. Berlin 1849; *Notatki*. Wyd. K. B. Hoffmann. Warszawa 1851.

Pietrusiński, którego zbeletryzowany polski bedeker w dużej części opierał się jednak na cudzych doświadczeniach i opisach zapożyczonych z przewodników²⁵. Ten warszawski prawnik i działacz Towarzystwa Dobroczynności umieścił wewnątrz opisu wędrówki *Z Merthyr-Tydvill do Birmingham* rzadki w owym czasie, a bardzo ciekawy rodzaj wierszydła, opartego na negatywnym stereotypie cudów Italii, co sprawia, że tekst ów w zasadzie piętnuje zwyczaj podróżowania do Włoch²⁶.

Bo właśnie pamięć o sprawach ojczyzny stanowić będzie stały kontrapunkt w naszych romantycznych opisach podróży za Alpy, przy wszechobecnej pokusie patriotycznych porównań, zwłaszcza tuż przed połową wieku. Już Józef Morelowski w 1818 r. twierdził: „Nie jadąc do Włoch, znajdziem Włochy w wdzięcznym graniu, / Włochy w pienu przyjemnym, Włochy w malowaniu”²⁷. Franciszek Salezy Dmochowski w parę zaledwie lat po upadku powstania napisał: „Trzeba zwiedzić Włochy, lecz nie należy osiadać w nich na długo, jeśli nie chcemy żyć bez uczuć przyjaznych i bez obecnego szczęścia”²⁸. Być może, polski autor zbyt wiernie podążył za myślą Dumonta d’Urville’a, jednak czytelnik w Królestwie Polskim, nie wiedząc, że książka ta jest przekładem, zapewne podzielał te uczucia.

Odrzucony przez autorkę Michał Wiszniewski, uważny obserwator realiów gospodarczych i obyczajowych Italii, dokonał zabawnej komparacji mieszkańców wsi podkrakowskich i podneapolitańskich, z której wynikało, że „chłop neapolitański porównany z naszym krakowskim jest barbarzyńcem. Nasz Krakowiak jest gościnnie, uczciwy, słowa dotrzymujący, ma nawet w obyczajach i obejściu się zwyczajne Słowianom dobroć i uprzejmość; włoski jest niegościnnie, w Capri za wyniesiony stołek dla będącej z nami damy kazano zapłacić”²⁹.

Dla Kraszewskiego, którego *Kartki z podróży* powstawały równoległe z włoskim wójazem Kremera, dramatyczne stało się samo podjęcie decyzji o czasowym porzuceniu ojczyzny: „Mnie w chwili odjazdu zdało się, jakbym jakiś grzech cudzoziemstwa popełniał, opuszczając ziemię swoją. Podróż może zapewne nasycić ciekawość, rozerwać jednostajność życia, wiele nauczyć, często uzdrowić, gdy kto pracuje, ukształcić, ale życie nasze tak krótkie, obowiązki tak ogromne, godziny obliczone tak oszczędnie, że gdy z nich przyjdzie coś uronić, wyrwać się z koła zajęć codziennych i pracy, mimowolnie opanowują trwoga, niepokój, prawie zgryzota sumienia”³⁰. Można tu przywołać wiersz Stefana Witwickiego *Do sosny polskiej na obczyźnie* (inc. „Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną”³¹) jako typowy przykład całego szeregu analogicznych zjawisk w liryce.

Komparatystyka to głównie sztuka porównywania i posługiwali się nią, aczkolwiek w mniej naukowym wymiarze, już autorzy XIX-wiecznych opisów krajów i narodów, głównie zaś po to, aby formułować tzw. „fizjologiczne obserwacje”. Kraszewski o Włochach i o ich kraju pisał raczej niewiele i dopiero wjeżdżając do Marsylii pozwolił sobie na porównania nie pozostawiające złudzeń³². Także w tomach Kremera, ale i u Rautenstrauchowej, pojawiają się elementy „socjologizujących” tekstów w tekście, szkice przedstawiające nie indywidualium, ale typ charakterologiczny. Stanowiło to efekt analitycznego dążenia

²⁵ L. Pietrusiński, *Podróże, przejazdk i przechadzki po Europie*. T. 2. Warszawa 1843, s. 109–173, 209–292.

²⁶ *Ibidem*, s. 186.

²⁷ J. Morelowski, *Wiersz o Wołyniu*. Cyt. z: *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ułożył i oprac. P. Hertz. Ks. I [Warszawa 1959], s. 392.

²⁸ Dmochowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 167.

²⁹ M. Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*. T. 2. Warszawa 1848, s. 366.

³⁰ J. I. Kraszewski, *Wybór pism. Oddział 8: Kartki z podróży 1858–1864*. Poprzedzone wstępem krytycznym przez P. Chmielowskiego. Warszawa 1892, s. 5.

³¹ Cyt z: *Księga wierszy polskich XIX wieku*. Zebrał J. Tuwim. Oprac. J. W. Gomułicki. Wyd. 2, przejr. i popr. T. 1. Warszawa 1956, s. 195.

³² Kraszewski, *op. cit.*, s. 732, 734–735.

do klasyfikacji grup społecznych, do traktowania poszczególnych jednostek jako ich typowych przedstawicieli. W krajowej literaturze mistrzem tego gatunku był August Wilkoński, ale w opisach podróży stosują go u nas prawie wszyscy. Te szkice fizjologiczne, jak je wówczas nazywano, dominują także w polskiej literaturze o Włoszech połowy XIX w. i są zasadniczym budulcem stereotypowych opinii i wizji, pominiętych w rozważaniach krakowskiej komparatystki³³.

Szkoda też, że nie pomyślała ona o wykorzystaniu typowej dla epoki, adresowanej do czytelnika młodzieżowego tzw. geografii w obrazkach i powieściach moralnych. Przełożony z francuskiego w 1850 r. (data cenzury) tomik wydany w Warszawie w r. 1852, w którym Włochy przedstawiały czytanki: *Róża Albano* (Rzym) i *Aziello Lazzaroni* (Neapol), został wznowiony w reprimie w r. 1987 jako przykład literatury szkolnej owej epoki, kształtującej stereotypy 12 krajów w ówczesnym systemie edukacyjnym byłego Królestwa Polskiego.

Duży fragment książki Płaszczewskiej poświęcony jest włoskim realiom w teatrze pierwszej połowy XIX wieku. I znów trudno wymagać, aby autorka wykorzystała pełny materiał francuski w tej dziedzinie, ale wystarczyłoby wskazać na polskim gruncie niektóre utwory teatralne, umieszczone przez Estreichera pod hasłem *Dramatycy*³⁴. Na pewno nie zaszkodziłoby w tej materii przyjrzeć się także recepcji opery włoskiej w Polsce owego półwiecza, gdyż stanowiła ona niezwykle ważny czynnik kształtujący wyobrażenie o Italii i jej mieszkańcach³⁵. Włoska sceneria była w teatrze ówczesnym wszechobecna, i to nie tylko w dziesiątkach utworów przekładanych, ale i u polskich autorów³⁶.

Bardzo słusznie, idąc śladem Stanisława Burkota, wydobywa badaczka z zapomnienia dwóch naszych podróżników – Antoniego Karśnickiego i Ignacego Bartłomieja Jana Ludwika Orańskiego. Karśnicki był we Włoszech dwukrotnie, z drugiego pobytu zostawił pamiętnik, Italią zaś zajmował się często we własnej twórczości poetyckiej i dramaturgicznej. Biografia autora jest często niezbędna do zrozumienia jego światopoglądu, a właśnie Karśnicki, uczestnik wojen napoleońskich w austriackiej armii, miał do Włoch specyficzny stosunek, tak jak wcześniej – z tych samych powodów – Borkowski. Obaj uważali, że dominacja francuska nad półwyspem w okresie napoleońskim zmierzała do ucywilizowania kraju, jednak klęska Korsykanina przerwała ten proces, który heroicznie, wbrew woli samych Włochów, kontynuuje jedynie Austria na terenie Królestwa Lombardii i Wenecji³⁷. Nic w tym dziwnego, że przecież i Kraszewski, wierzący bardziej w cywilizacyjną ewolucję niż w karbonarskie rewolucje, myślał całkiem podobnie, a w mieszkańcach Italii widział fanatyków łatwo dających się manipulować za pomocą populistycznych haseł.

O Orańskim natomiast trudno znaleźć bliższe dane w polskich słownikach, może więc warto przywrócić go naszej historii literatury na stałe? Jego 2-tomowe *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii* zasługują niewątpliwie na reedycję³⁸.

³³ Zob. A. Rejter, *Szkic fizjologiczny jako gatunek mowy*. „Napis” seria 5 (1999).

³⁴ K. Estreicher: *Bibliografia polska [...] Stulecie XIX* T. 1. Kraków 1870 (1872), s. 341–411; *Bibliografia polska XIX stulecia*. Wyd. 2. T. 4. Kraków 1966.

³⁵ Np. w r. 1844 J. B. Wagner wydał libretto opery *Montecchi e Capuleti* V. Belliniego, a w r. 1846 L. Sygietyński ogłosił libretto F. Romaniego do opery *Lukrecja Borgia* G. Donizzettiego; z mniej znanych autorów – J. Kruszyński w r. 1817 przełożył libretto L. Balocca do *Opery włoskiej w podróży* z muzyką V. Fioravantiego.

³⁶ Poza *Noclegiem w Apeninach* A. Fredry, wzmiankowanym przez Płaszczewską, dość przypomnieć tragedię A. Karśnickiego *Aleksander Farnese*, F. Skarbka *Żonę Fra Diavola*, A. Żółkowskiego komedię *Wezuwiusz* czy M. Moszkowskiego trzyaktówkę *Podróż do Włoch* z 1851 roku.

³⁷ Niemal całkowicie pominięto obraz Italii w literaturze legionowej, a przecież *Legionista* K. Brodzińskiego (w: *Pisma*. T. 1. Warszawa 1821) tylko zamyka długą tradycję tej poezji.

³⁸ Urodzony w Warszawie w r. 1804, zdał maturę w szkole pijarów w r. 1824, pod koniec września tegoż roku immatrykułował się na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie po 5 la-

Osobny podrozdział poświęca autorka obrazowi Wenecji w polskiej i francuskiej poezji okresu romantyzmu, ale pomija milczeniem arcyciekawy problem funkcjonowania motywu upadłej Najjaśniejszej Republiki w naszej liryce. Stanowiła ona symbol, by nie powiedzieć: literacki kostium, swej ustrojowej siostry – Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 1843 Edward Dembowski ogłosił 3-częściowy wiersz *Śmierć żeglarza pod Wenecją. Obraz*, opisujący symboliczną żeglugę po burzliwym morzu ku upragnionej ziemi wolności. Gondola życia nie dopływa jednak do nadbrzeża przed pałacem Świętego Marka – prawie u celu „Grom w nią uderza! Skała dno wybija”³⁹. Już w 1845 r. Edmund Chojecki opublikował wiersz zatytułowany *Noc w Wenecji*, przepojony pesymistycznym obrazem martwego miasta, którego wielka przeszłość jest czymś w rodzaju wyrzutu sumienia dla współczesnych. I tym razem, oczywiście, poeta myślał o Polsce, jaką była 15 lat po powstaniu: „Nad tą Wenecją, niegdyś tak dumną, / Dzisiaj zaguby anioł ulata, / Gród bohatera zdaje się trumną, / Z której popioły wicher rozmiata”⁴⁰. Poemat Chojeckiego wywołał natychmiastową replikę Karola Balińskiego, napisaną na gorąco w Jarosławcu. Przepojony karbonarskim, antyhabsburskim optymizmem wiersz Balińskiego zdawał się nie traktować utworu adwersarza jako poetyckiej metafory sytuacji Polski, ale był odpowiedzią, przynajmniej pozorowaną, z pozycji włoskich, co pozwoliło na opublikowanie obu utworów pod rosyjską cenzurą⁴¹. Trzy przypomniane tu liryki z okresu poprzedzającego powstanie z r. 1846 to jedynie przykład specyficznego nieraz funkcjonowania włoskich motywów w polskiej poezji romantycznej. W następnych latach, po powstaniu styczniowym, pojawi się i w tej dziedzinie antypatriotyczna reakcja, której najlepszym świadectwem jest parodia *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola – jej autor, Andrzej Niemojewski, nie zostawił suchej nitki na tych, co poza Polską świata nie widzieli⁴².

W zakończeniu książki Płaszczewska przyznaje: „Przedstawiona w rozprawie charakterystyka italianizmu jest, z konieczności, tylko przeglądem wybranych zjawisk, może natomiast posłużyć jako punkt wyjścia do rozszerzonej pracy badawczej nad tym zagadnieniem [...]” (s. 327). Trudno się z autorką tej pionierskiej na naszym gruncie pracy nie zgodzić, tym bardziej że wykorzystany przez nią materiał, jak też i fakty oraz zjawiska literackie, których w swej książce nie omówiła, stwarzają możliwość skonstruowania co najmniej paralelnej rozprawy, i to wykraczającej daleko poza obszar wyłącznie literatury pięknej.

Do pełnego obrazu Włoch i Włochów, zarówno w polskiej, jak i we francuskiej literaturze, chociażby tylko w pierwszej połowie w. XIX, bardzo nam jeszcze daleko. Autorka zdaje sobie doskonale sprawę, iż „nie sposób choćby pobieżnie dotknąć wszystkich jego aspektów, tym bardziej że ogromna ilość materiałów źródłowych, jakie należałoby wziąć pod uwagę tworząc tego rodzaju panoramę, zdecydowanie przewyższa możliwości poznawcze jednego badacza” (s. 17). Panoramy takiej nie można stworzyć naprędce, a już zwłaszcza w formie definitywnej, bez wstępnego ustalenia podstawowych faktów biblio-

tach, w 1829, uzyskał tytuł magistra nie tylko jurystów, ale i sztuk pięknych oraz wszech nauk. Jeszcze jako student ogłosił w 1826 wiersze: *Na zgon Stanisława Staszica* oraz *Mokotów*. Po powstaniu trafił na dwór księcia Michała Radziwiłła, właściciela Berdyczowa, Hryszkowców, Łukaszówki, a także Podłużnego na Wołyniu. W jego to zapewne interesach jeździł w latach 1832 i 1839 do Włoch i Szwajcarii, może zresztą i na kurację, gdyż chorował na suchoty. Zmarł wiosną 1843 w Berdyczowie, na pogrzebie żegnał go ks. Edward Meyer, a w dwa lata potem Sylwester Chuchrowski opublikował jego opis podróży.

³⁹ Zob. *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ks. III [1962], s. 68.

⁴⁰ E. Chojecki, *Noc w Wenecji*. Cyt. z: jw., ks. III, s. 90.

⁴¹ K. Baliński, *Odpowiedź Wenecjanina na wiersz Edmunda Chojeckiego umieszczony w „Bibliotece Warszawskiej” r. 1845, przedrukowany w „Gęśli jego”*. W zb.: *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ks. II [1961].

⁴² A. Niemojewski, *Pieśń o snobie*. W zb.: *Księga wierszy polskich XIX wieku*, t. 3, s. 352.

graficznych, wskazania kontekstów, przeprowadzenia analiz, bez dokładnych opracowań italianizmu u poszczególnych autorów. Ale przecież nie należy być aż takim pesymistą, skoro rozprawa Olgi Płaszczewskiej dowodzi, że da się skonstruować zwarty wywód, który będzie stanowił – przynajmniej na razie – swoiste prolegomena do tego obszernego tematu. Interesująca w sumie książka krakowskiej badaczki⁴³ powinna więc stanowić punkt wyjścia do dalszych studiów nad polskim obrazem Italii, w której to dziedzinie nikt nas nie może zastąpić – od znajomości własnej literatury prowadzi droga ku komparatystyce. Zapewne wielki mistrz naszej italianistyki, autor nieukończonej rozprawy o Włoszech we francuskim romantyzmie, pojął w porę, jakie są możliwości, a jakie prymarne obowiązki polskiego komparatysty.

A materiału jest w tej dziedzinie więcej, niż myślimy. Trzeba się tylko bardziej ku niemu schylić. O tym, że Polacy mają do Italii szczególną predylekcję i sentyment, wiadomo było w w. XIX powszechnie. Już w 1807 r. w Wenecji cesarz Napoleon pochwalił Michała Kleofasa Ogińskiego za to, że przybył do Włoch: „Masz słusność, iż wybierasz ten kraj do podróżowania; znam zamiłowanie Polaków dla sztuki i nie ma kraju, który by im pod tym względem więcej przydał do smaku jak Włochy”⁴⁴. Jeździli nasi przodkowie za Alpy często i chętnie, i nie tylko dlatego, aby się nie sprzeciwiać ukochanemu cesarzowi romantyków.

Andrzej Litwornia

⁴³ W roku 2002 O. Płaszczewska wydała w Krakowie znakomitą rozprawę pt. *Błazen i błazeństwo w dramacie romantycznym. Studium komparatystyczne*, opartą również na analizie dramaturgii polskiego i francuskiego romantyzmu.

⁴⁴ *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815, przełożone z języka francuskiego*. T. 2. Poznań 1870, s. 270.